

**Wywiad z Matsem Rehnmanem, jednym z najwybitniejszych opowiadaczy w Szwecji, pisarzem oraz ilustratorem książek, współliderem Stowarzyszenia Fabula, organizatorem największego w Szwecji Festiwalu Sztuki Opowiadania w Sztokholmie, przeprowadzony przez Jarosława Kaczmarka.**

**Jarek Kaczmarek: Kiedy rozpoczął się renesans storytellingu w Szwecji?**

Tak się złożyło, że w Szwecji mniej więcej w tym samym czasie, pod koniec lat 80., wielu ludzi ze środowisk pisarzy, bibliotekarzy, aktorów, miłośników folkloru odkryło storytelling na własną rękę. Ja byłem pisarzem odwiedzającym dzieci w szkołach, czytałem im książki. Pewnego razu, sam nie wiem dlaczego, odłożyłem książkę i zacząłem opowiadać. Okazało się, że dzieci zaczęły mnie słuchać intensywnie jak nigdy dotąd. Od tego momentu zacząłem opowiadać, nie zdając sobie jeszcze sprawy, na czym polega ta sztuka.

Opowiadaczami stawali się bibliotekarze, ożywiając tradycję opowiadania w bibliotekach, która sięga początków XX wieku. Stopniowo ludzie zajmujący się opowiadaniem zaczęli odkrywać się nawzajem. Pojawił się pomysł zorganizowania festiwalu opowiadania, który odbył się w 1990 roku w Ljunby, miasteczku na południu kraju. Na festiwal przybyło z całej Szwecji 50 osób praktykujących sztukę opowiadania w różnych formach. Opowiadaliśmy historie w szkołach, bibliotekach, kawiarniach, poznając siebie i uświadamiając sobie, że storytelling jest formą sztuki. Ludzie z Ljunby w następnych latach kontynuowali pracę nad opowiadaniem i festiwal odbywa się do dzisiaj.

Po powrocie do Sztokholmu, w którym mieszkam, zaczęliśmy się spotykać i opowiadać historie, między innymi w kawiarni Cric Crac Cafe. Założyliśmy organizację Storytelling Network. Jednak generalnie opowiadacze w Szwecji podążali indywidualnymi ścieżkami, pracując na własny rachunek.

**J. K.: Opowiadanie jest sztuką indywidualną. W jaki sposób udało się zjednoczyć środowisko szwedzkich opowiadaczy?**

Przełom nastąpił w 2001 roku. Byłem wtedy bardzo zaangażowany w powstawanie sceny opowiadania w Sztokholmie i tworzenie naszego festiwalu. Obserwowałem, jak storytelling zaczął rozszerzać się na różne miejsca, gdzie organizowano działania w różnych grupach, które ze sobą współpracowały i współzawodniczyły. Widząc to, zaangażowałem się w budowanie nowej narodowej sieci opowiadaczy – Storytelling National Network. Aby

zjednoczyć środowisko, zastosowałem pewną sztuczkę – puściłem w obieg plotkę, że w Szwecji zostanie ogłoszony rok storytellingu. Ta plotka dotarła do szkół, muzeów etc. i ludzie reagowali z zaciekawieniem, zadawali pytania. Wtedy napisałem do wszystkich opowiadaczy, jakich udało mi się znaleźć, z zapytaniem, czy wiedzą, że zbliża się rok storytellingu. Dodałem, że organizatorzy nie wiedzą, jak nas znaleźć, bo nie jesteśmy dostatecznie zorganizowani, więc czemu by nie zebrać się razem i nie stworzyć organizacji? Postawiłem warunek, że wszyscy muszą być członkami Storytelling Network – tylko jako grupa, a nie indywidualnie. Część osób była bardzo zdenerwowana i odpowiadała, że nie stworzą żadnej grupy. Wtedy odpowiadałem, że nie mogą być członkami sieci, dopóki się nie zorganizują. I nagle w Szwecji powstało 17 nowych organizacji podejmujących różne działania. W tym momencie storytelling naprawdę się rozpowszechnił.

**J. K.: Jakie są specyficzne cechy szwedzkiej sztuki opowiadania w porównaniu z innymi krajami skandynawskimi i resztą Europy? Jakie nurty można wyróżnić w szwedzkiej sztuce opowiadania?**

Powiedziałbym, że są różne obszary zainteresowań. Jedni lubią historie z życia wzięte, inni wolą bajki, mitologię, opowieści ludowe. Te grupy funkcjonują raczej odrębnie. Istnieje też środowisko, do którego należę, zainteresowane *performance storytelling*, gdzie główną ideą jest wprowadzenie sztuki opowiadania do przestrzeni teatralnej, uczynienie jej formą o ambicjach artystycznych. I tutaj są różnice, bo część ludzi nie przejmuje się oprawą sceniczną i woli „naturalny” storytelling. Ja osobiście lubię oba rodzaje: „naturalny” i *performance storytelling*. Ale takie podziały występują we wszystkich krajach, gdzie uprawia się sztukę opowiadania. Co specyficznego jest w Szwecji? Mogę powtórzyć opinię, którą zasłyszalem w Kanadzie, gdy byłem wraz z kilkoma innymi szwedzkimi opowiadaczami parę lat temu.

Kanadyjczycy powiedzieli o nas tak: „Wasze historie są bardzo złożone, a wasz rodzaj humoru bardzo intelektualny”. Ta opinia mnie rozbawiła, ale mógłbym się z nią zgodzić.

**J. K.: W Polsce szwedzka literatura – zarówno dla dzieci, jak i dla dorosłych - jest bardzo ceniona. Jak dalece przenika się ona ze sztuką opowiadania i wpływa na nią?**

Myślę, że chodzi bardziej o wpływ opowieści na literaturę, a nie odwrotnie. Na przykład na twórczość Astrid Lindgren z pewnością bardzo wpłynęły zasłyszane opowieści ze szwedzkiego folkloru. Jest dla mnie oczywiste, że na wielu wybitnych pisarzy w Szwecji

wpłynęła kultura oralna, przede wszystkim opowiadania z północnej Szwecji. Mogę zatem powiedzieć o wpływie tradycyjnej sztuki opowiadania na literaturę, ale literatura nie wpływa zwrotnie na sztukę opowiadania. Choć można znaleźć wyjątki. Jest taki pisarz Torgny Lindgren, autor opowiadań dla dorosłych, które chętnie przedstawiali opowiadacze, a on sam był zapraszany na festiwale opowiadania.

**J. K.: Jakie miejsce w świecie storytellingu zajmuje tradycyjna kultura Sami?**

Przykro mi to mówić, ale niezbyt istotne. Zdarzało mi się zapraszać ich na różne wydarzenia, ale prawda jest taka, że Sami są bardzo zamknięci w sobie i skierowani do wewnątrz. Mają swoje coroczne spotkanie na północy, rodzaj festiwalu, gdzie wszyscy Sami, zazwyczaj starzy mężczyźni, opowiadają swoje historie. Więc generalnie Sami opowiadają dla Sami.

**J. K.: Czy sztuka opowiadania ma swoje miejsce w edukacji dzieci i młodzieży?**

Próbowaliśmy policzyć, jak wielu nauczycieli brało udział w prowadzonych przez nas warsztatach przez te wszystkie lata. I wyszło na to, że co najmniej 30 tys. W jaki sposób wykorzystują nabyte umiejętności opowiadania, tego nie wiem. Nie potrafię wskazać żadnych statystyk dotyczących tego, jak sztuka opowiadania wpływa na edukację. W Norwegii storytelling jest programową częścią nauczania. W Szwecji wygląda to różnie, w zależności od miejsca i szkoły. Mamy jednak sporo pracy w szkołach i bierzemy udział w wielu ciekawych projektach edukacji szkolnej związanych ze storytellingiem. Jeden z moich kolegów napisał książkę o storytellingu w szkołach zatytułowaną *Dlaczego?*. Idea jest taka, że nauka zaczyna się wtedy, gdy dziecko znajduje powód, by zapytać „dlaczego?”. A storytelling jest sposobem, by zaprosić dzieci do zadawania tego pytania. Na przykład opowiadamy dzieciom o tym, co działo się podczas I wojny światowej. Wtedy dzieci angażują się w historię i możemy wówczas rozmawiać o tym „dlaczego?”. Istnieje powiązanie między historią a „dlaczego?”. Historia zyskuje znaczenie.

**J. K.: Jakie są najważniejsze projekty, które realizujesz?**

Nauka sztuki opowiadania może służyć jako pomost budujący zrozumienie między narodami. Pracujemy nad opowiadaniem z dziećmi w szkołach w Norwegii, Danii i Szwecji. Mamy podobne języki, ale i tak często są trudności, by zrozumieć się nawzajem. Gdy rozmawiam z

kimś z Danii, trudno jest się porozumieć, mimo że nasze języki mają takie same korzenie. Podobnie jest z Norwegami. Pomysł jest taki, by nauczyć młodych ludzi storytellingu w nawiązaniu do wspólnego dziedzictwa kultury i mitologii Wikingów, zebrać ich razem i poprzez pracę nad opowiadaniem tworzyć wzajemne zrozumienie między Norwegami, Szwedami i Duńczykami.

Obecnie prowadzimy projekt zatytułowany „Queer stories”. Polega to na tym, że pracujemy z nastolatkami o orientacji homo albo trans i uczymy ich sztuki opowiadania. Projekt będzie trwał przez 3 lata. Jego uczestnicy będą się spotykać także ze starszymi ludźmi o podobnej orientacji seksualnej, będą przeprowadzać z nimi wywiady i odkrywać ich historie mówiące o tym, jak to jest być homoseksualistą w heteronormatywnym społeczeństwie. Będą odnajdywać historie, z którymi będą mogli się zidentyfikować.

Young Storytelling Stage to największy projekt, jaki kiedykolwiek zrobiliśmy. Trwał on trzy lata i dostaliśmy na niego mnóstwo pieniędzy (500 tys. euro). Szkoliliśmy nastolatków w pięciu miastach Szwecji, uczyliśmy ich opowiadania. Ci, którzy się zainteresowali, mogli uczyć się na coraz bardziej zaawansowanym poziomie. Rezultat jest taki, że jest teraz w Szwecji spora liczba bardzo młodych i bardzo dobrych opowiadaczy.